

nr 2/2021

Wędrowniczek

dodatek dla najmłodszych

Poczytaj
mi

APOSTOŁ PIOTR

PIERWSZY POŚRÓD DWUNASTU

Apostoł Piotr, syn Jonasza, był Galilejczykiem. Pochodził z Betsaidy - miejscowości położonej nad brzegiem Morza Galilejskiego. Mieszkał z żoną i teściową w Kafarnaum. Wspólnie ze swoim bratem Andrzejem /ucznem Jana Chrzciciela/ trudnili się rybołówstwem. Zanim Piotr poznał Pana Jezusa był znany w swoim środowisku jako Szymon. Prawdopodobnie takie imię otrzymał przy narodze-

niu.

Po raz pierwszy Szymon spotkał Mesjasza dzięki bratu, który przyprowadził go do Jezusa. Miało to miejsce w okolicach Betabary, za Jordanem. Wtedy to Pan zmienił Szymonowi imię na Kefas, co znaczy Piotr. Nowe imię, które z języka greckiego oznacza skałę, kamień, miało dla przyszłego apostoła znaczenie symboliczne i prorocze.

Gdy Pan Jezus przybył do Galilei, udał się nad brzeg morza i tam powołał do służby apostołskiej właśnie Piotra i Andrzeja - pierwszych swoich uczniów. Bracia - rybacy, usłyszawszy wezwanie, natychmiast pozostawili swoje zajęcie, porzucili sieci i poszli za Jezusem, aby zostać „rybakami” ludzi. Zaraz potem dołączyli do nich Jan i Jakub / synowie Zebedeusza/, a później pozostali apostołowie.

Drodzy Czytelnicy, zapewne pamiętacie z poprzedniego numeru Wędrowniczka, że apostoł Piotr wraz z Janem i Jakubem byli bardzo bliscy Panu Jezusowi i otrzymali od Niego szczególne przywileje. To właśnie ci trzej apostołowie byli

ciąg dalszy

świadcami wyjątkowych chwil w działalności Jezusa: wskrzeszenia dwunastoletniej córki Jaira - przełożonego synagogi, przemienienia Pana na górze i towarzyszenia Nauczycielowi w Getsemane, w ostatnich godzinach Jego życia.

Z kart Pisma Świętego poznaliśmy Piotra jako człowieka wierzącego, odważnego, zdecydowanego, ale też porywczego i wątpliwego. Z odwagą i wiarą apostoł szedł po morzu, dopóki nie zwątpił. W chwili osłabienia wiary stracił grunt pod nogami i zaczął tonąć. Na szczęście Pan był przy nim. Podczas ostatniej wieczerzy, jako jedyny z apostołów, początkowo stanowczo nie zgodził się, aby Mistrz umył mu nogi. Napomniany jednak przez Pana gotów był dać sobie umyć nie tylko nogi, ale także ręce i głowę. W czasie pojmania Jezusa przez Judasza i jego uzbrojoną zgraję w Ogrodzie Oliwnym, Piotr dobył miecza i w obronie Pana uciął ucho Malchusowi - słudze arcykapłana. Jezus zgromił porywczego ucznia i uleczył ucho niewolnika. Gdy Pan przepowiedział Piotrowi, że trzy razy się Go zaprze, ten zdecydowanie zaprzeczył i zapewnił Mistrza, że gotów z Nim iść do więzienia i na śmierć. Niestety, zbyt pewny siebie apostoł, w obawie o własne życie, opuścił swego Nauczyciela i trzykrotnie wyparł się znajomości z Panem. Jezus jednak wybaczył uczniowi tę zdradę i modlił się do Ojca, aby wiara Piotrowa nie ustała.

Apostoł Piotr był dociekliwym uczniem. Chodząc z Mistrzem, zadawał Mu mnóstwo pytań dotyczących planu Bożego, m.in. śmierci Jezusa, Jego powtórnego przyjścia, zniszczenia Jerozolimy, nadejścia Królestwa. Interesowały go także kwestie przebaczenia bliźniemu i nagrody za porzucenie dóbr doczesnych i wytrwanie w wierze. Często w imieniu apostołów Piotr prosił Pana o wytłumaczenie przykładów i przypowieści lub sam odpowiadał Mistrzowi, wyręczając pozostałych uczniów. Na pytanie Pana Jezusa, skierowane do wszystkich dwunastu: - „A wy za kogo mnie uważacie?”- Piotr od razu odrzekł Nauczycielowi: - „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Wyznając wiarę w Boże synostwo Jezusa Chrystusa, apostoł Piotr otrzymał zapewnienie, że Pan uczyni go fundamentem Kościoła i da mu klucze Królestwa Niebieskiego.

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa apostoł Piotr stał się jednym z najważniejszych filarów w pierwotnym Kościele. Do końca życia prowadził działalność ewangelizacyjną, nawracając na wiarę chrześcijańską tysiące ludzi, uzdrawiał chorych i czynił cuda.

SŁOWNICZEK

PAMIĄTKA
(ŚMIERCI JEZUSA)

→ **MEMORIAL**

BARANEK → **LAMB**

PASCHA → **PASSOVER**

SPRAWIEDLIWOŚĆ → **RIGHTEOUSNESS**

OKUP → **RANSOM**

OSTATNIA WIECZERZA → **LAST SUPPER**

**Zagadka
nr 1**

TELEGRAM



Pobawcie się teraz w poszukiwaczy i spróbujcie znaleźć w listach Apostoła Piotra, co ważnego chciał nam przekazać. Uzupełnijcie luki tak, aby powstały dwa wersy. Porozmawiajcie z rodzicami lub dziadkami w domu, jak w praktyce zastosować radę Apostoła.



„.....waszą niech będzie to,
co....., trefienie....., złote
.....lub.....szaty”
„Lecz ukryty.....człowiek
z niezniszczalnym.....łagodnego
iducha, który jedynie
ma.....przed.....”



WIADOMOŚCI



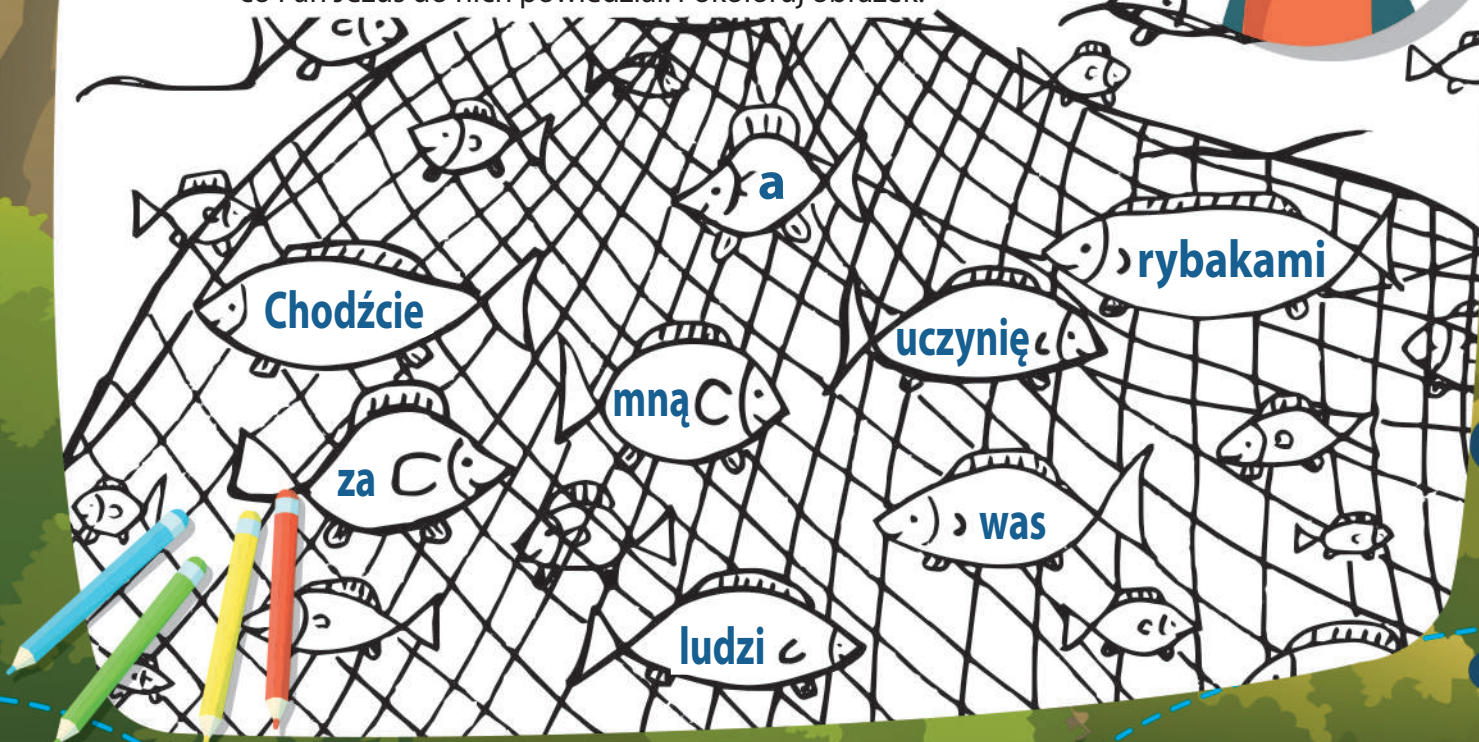
Tak wygląda obecnie zabudowa w Kafarnaum, w którym mieszkał Apostoł Piotr.



UKŁADANKA

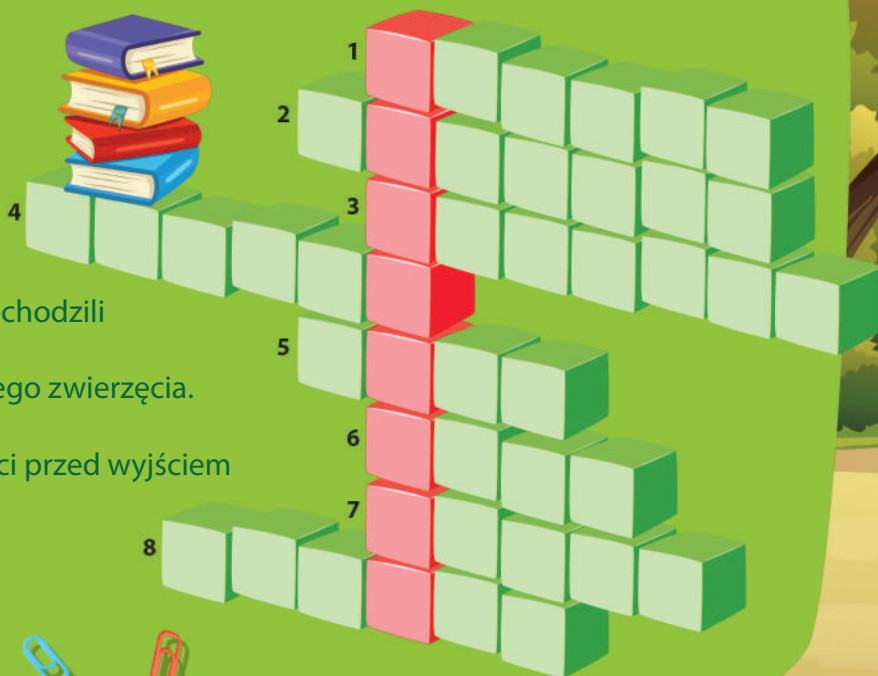
Zagadka nr 2

Pan Jezus spotkał się z Piotrem i jego bratem Andrzejem nad Morzem Galilejskim. Mężczyźni ci byli rybakami i przygotowywali się do kolejnego połowu ryb. Wtedy jeszcze nie zostali wybrani na Apostołów. Połącz ryby tak, aby utworzyć z nich zdanie, a dowiesz się, co Pan Jezus do nich powiedział. Pokoloruj obrazek.



Zagadka nr 3

KRZYŻÓWKA



1. Jak nazywa się święto, które Izraelici obchodzili 14 Nissan?
2. Pan Jezus jest porównany w Biblii do tego zwierzęcia.
3. Człowiek, któremu Piotr odciął ucho.
4. Jaki smak miały zioła, które jedli Izraelici przed wyjściem z Egiptu?
5. Podstawowy składnik maczy.
6. Ile dni Pan Jezus przebywał w grobie?
7. Zawisł na nim Pan Jezus.
8. Uczeń, który zdradził Pana Jezusa.

ZRÓB TO SAM

Kogut

Czasami zdarza się, że coś zrobimy źle. Taka sytuacja przydarzyła się nawet Apostołowi Piotrowi. Pamiętasz tę historię, w której Apostoł powiedział, że nie zna Pana Jezusa, a potem zapiał kogut? (przeczytaj Ewangelię Mateusza 26:69-75)

Potrzebne będą:

- ➡ wycięta kartka z Wędrowniczka,
- ➡ nożyczki,
- ➡ klej,
- ➡ kredki lub coś innego do kolorowania.



1

Kartkę zegnij na pół wzdłuż wy kropkowanej linii, wytnij koguta.



2

Jeśli chcesz pokolorować, zrób to z dwóch stron.



3

Zegnij kartkę i sklej tak, aby można było postawić koguta.



4

Niech ten kogut przypomina Ci, żebyś zachowywał się dobrze, a jeśli zdarzy się, że zrobisz coś źle, to postaraj się to naprawić (przeczytaj 1 List Jana 2:1).





Linia zgięcia 

Linia cięcia 

Najpierw przeczytaj instrukcję ze str.5 !!!



Zagajnik nr 1

ZCUBY

Pogubiły się literki. Uzupełnij brakujące miejsca odpowiednimi literami.
Wszystkie hasła są związane z postacią Apostoła Piotra.
Czy znasz je wszystkie?



SZUKANKA

Wykreśćcie poniższe litery, aby odkryć hasło

DULGM



Zagadka
nr 5

Wpisz poniżej pozostałe litery,
które utworzą hasło.

Ew. Jana 1:42



Miałam dzisiaj tak zmarznęte palce u rąk, że naprawdę nic nie czułam. Dobrze, że to sobota i mama była w domu, gdy wróciłam z podwórka. Złapała mnie w kuchni, gdy zamierzałam włożyć dłonie do miski z gorącą wodą. Zabrała mi ją szybko i wymieniła wodę na zimną. Nigdy

bym sama na to nie wpadła, że zmarznęte palce można rozgrzewać właśnie zimną wodą, a jednak tak jest! Podobno wtedy, gdy ma się mocno przemrożoną skórę, to nic się nie czuje i łatwo o oparzenia zbyt gorącą wodą. A zimna, nie dość, że bezpieczna dla skóry, to jeszcze tak delikatnie podgrzewa. Nieźle, co?

Przemarzałam na kość, ale musiałam być do końca całej akcji przy stawie. Wszystko przez to, że nie mamy u nas ani jednej, choćby małej górki, z której można by, w taki dzień jak dzisiaj, pojeżdżać na sankach.

Śnieg pada już od tygodnia i ostro mrozi, ale dla nas to żadna pociecha, bo nie ma gdzie jeździć. Dlatego właśnie wszyscy chodzą nad staw. Niby to teren prywatny i ktoś tam hoduje karpie lub podobne ryby, ale nikt się tym nie przejmuje w zimie. Z braku innych opcji spotykamy się więc właśnie tam, co bardzo nie podoba się naszym rodzicom (to znaczy moim i Gajki, bo o innych to właściwie nie wiem). Pewnie domyślacie się, dlaczego. Zawsze powtarzają nam, że w żadnym wypadku nie wolno nam wchodzić na pokryty lodem zbiornik z wodą, bo tafla może się załamać i dziecko może wpaść do zimnej wody. Ale my wcale nie wchodzimy na ten lód, tylko lubimy tam być w zimie, bo to ciekawsze niż siedzenie przed blokiem, przy ulicy.

Dzisiaj z Gajką miałyśmy już wracać do domu, bo strasznie zmarzłyśmy, kiedy chłopcy zaczęli się zakładać, kto dalej wejdzie na zamrznięty staw. Mówiłyśmy im, żeby się nie wygłupiali, bo to niebezpieczne, ale oczywiście nas nie słuchał nikt. Najbardziej popisowywał się Staszek, chociaż on nie powinien, bo na własne uszy słyszałam, jak ostatnio jego tato krzyczał z okna, że jak jeszcze raz zobaczy go nad tym stawem, to będzie miał szlaban na telefon.

Jak możecie się domyślać, Staszek miał swoje sposoby, żeby tak czy inaczej być nad stawem, chociaż wychodził z klatki i szedł niby w innym kierunku. Kombinował i tyle, ale dzisiaj to nawet ja uważałam, że przesadza. Nie dość, że sam wchodził na ten lód, to jeszcze innych wypychał. Nawet skakał dwiema nogami, żeby udowodnić wszystkim, że pokrywa jest gruba.

Z nas, dziewczyn, śmiał się, że tchórzymy. Miałam go serdecznie dosyć i nawet przez chwilę bardzo chciałam, żeby ten lód pękł, a on, żeby dostał karę od taty. No i wyobrażcie sobie, że kiedy Staszek

był już prawie na środku stawu, coś strzeliło mu pod nogami i lód popękał we wszystkie strony. Wyglądało jakby znalazł się w centrum jakiejś wielkiej białej pajęczyny. Ktoś krzyknął z brzegu, żeby Staszek biegł do nas, ale jak tylko się ruszył, lód mocno się ugiął pod jego ciężarem i kolejne rysy wystrzeliły pod butami.

Ja i Gajka nie mogłyśmy się ruszyć z miejsca. Gapiłyśmy się na przerażonego kolegę i nie wiedziałyśmy, co zrobić. Wtedy ktoś przytomnie krzyknął, żeby Staszek powoli się położył, co faktycznie mu się udało. Ktoś inny musiał już zadzwonić do rodziców, bo chwilę później mnóstwo dorosłych zebrało się na brzegu. Znalazła się jakaś długa lina, a jeden z mieszkańców przyniósł drabinę i położył ją na lodzie. Potem rzucili linę i Staszek powoli, bardzo powoli został wciągnięty na brzeg.

Stałam i marzłam, a zwłaszcza moje palce u rąk, bo zapomniałam z przerażenia założyć rękawic. Pamiętam, że ściągnęłam je, żeby zadzwonić do mamy, ale nawet nie wybrałam numeru. Byłam tak zszokowana tym, co się stało, że do chwili, dopóki Staszek nie dotarł do brzegu, nie ruszyłam się ani o centymetr. Dobrze, że inni zachowali zimną krew i błyskawicznie zareagowali i że akcja ratownicza zakończyła się szczęśliwie.

Ale wiecie, co mnie jeszcze potem zaskoczyło? Kiedy Staszek znalazł się na brzegu, cały czas płakał i wyglądał żałośnie. Niby taki odważny, a beczał jak dzieciak. Szkoda, że nie wpadłam na pomysł, żeby mu wtedy zrobić zdjęcie, bo miałybyśmy z niego potem niezły ubaw. Podeszłam bliżej, bo strasznie mnie ciekawiło, jak bardzo źli będą jego rodzice i jaką karę dostanie za swoje „bohaterskie” popisy. - Jest jednak jakaś sprawiedliwość na świecie - pomyślałam i czekałam z niecierpliwością na to, co usłyszę. No i usłyszałam, jak tata Staszka sam się popłakał, a potem przytulił syna z całej siły i założył na niego swoją kurtkę. Jego mama też płakała. On coś tam wymamrotał, że przeprasza, ale nie było go wcale słychać. Tylko rodzice uratowanego w kółko powtarzali, że go kochają i że bali się o niego, i pytali czy mu nie zimno. Ktoś bił nawet brawo.

Potem dostało się nawet nam od innych dorosłych. Wyobrażacie sobie? Dostało się nam, pozostałym, chociaż nic złego nie zrobiliśmy. A Staszka ciągle przytulali i pocieszali. No i na domiar złego cała przemarzałam i musiałam spędzić jeszcze pół godziny, mocząc ręce w misce zimnej wody.

Kończę już, ale sama nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Z jednej strony to niesprawiedliwe, że dzisiaj wszyscy najbardziej żalowali Staszka, a przecież zasłużył na solidny szlaban. Z drugiej strony... sama nie wiem, może sprawiedliwość nie zawsze musi być wymierzona, żeby ktoś się czegoś nauczył. No bo przecież Staszek popłakał się ze strachu i pewnie już nad staw szybko nie przyjdzie. A nawet jak przyjdzie, to szczerze wątpię, czy będzie znowu urządzał takie popisy. Tak sobie teraz myślę, że może i dobrze, że nie zrobiłam mu wtedy tego zdjęcia. Nawet mi trochę głupio, że o tym myślałam.

